

NIEPODREĆCZNIK
**KOMPOZYCJA
FOTOGRAFII**



SPIS TREŚCI

Wstęp

CZĘŚĆ I: Fundamenty obrazu

1. Siatki kompozycji – czyli jak siatki dzielą Stumilowy Las
 - Złoty podział, trójpodział, spirala, skośna, trójkątna, heksagonalna.
2. Ciężar koloru – kto naprawdę przyciąga uwagę
 - Jak barwy wpływają na równowagę obrazu. Skala ciężkości kolorów.
3. Przestrzeń pozytywna i negatywna – pusta ściana też mówi
 - Co zostaje, gdy nic nie zostaje? O oddechu obrazu i ciszy wizualnej.
4. Kompozycja otwarta i zamknięta – między klatką a otwartym oknem
 - Granice kadru, kadrowanie wewnętrzne i „niedopowiedzenia”.
5. Dobór punktu widzenia – jak patrzysz, tak widzą
 - Perspektywa: żaba, ptak, człowiek z tramwaju. O spojrzeniu z głową.

CZĘŚĆ II: Ruch, napięcie i rytm obrazu

1. Rytm i powtórzenie – jazz, który tańczy okna
2. O wzorach, powtórzeniach i ich złamaniu.
3. Prosty i krzywy horyzont – czy świat się chwieje, czy Ty?
4. Horyzont klasyczny, holenderski i przypadkowy. Kiedy przekrzywić?
5. Statyczne i dynamiczne – kiedy kadr rusza z miejsca
6. Elementy ruchu w kadrze, energia linii i napięcie wizualne.
7. Plany – blisko, bliżej, najbliżej
8. O warstwach w obrazie, głębi i budowaniu przestrzeni.
9. Głębia ostrości – ostro tam, gdzie ma znaczenie
10. Jak ostrość kreuje znaczenie i prowadzi wzrok.

CZĘŚĆ III: Treść, forma i napięcie

1. Formy i kształty – kółka, trójkąty i wszystko pomiędzy
2. Zamknięte, otwarte, abstrakcyjne. Jak forma staje się kompozycją.
3. Skala – mały człowiek, wielkie niebo
4. Względność wielkości. Jak zbudować narrację rozmiarem.
5. Kontrast – jasne na ciemnym, miękkie przy twardym
6. Ton, faktura, emocja. Kontrasty grające nie tylko światłem.
7. Wzory i tekstury – czyli jak obraz zaczyna brzmieć
8. Zobaczyć dotyk. Rytmiczne powierzchnie, które mówią.
9. Treść – o czym to wszystko jest?
10. Najtrudniejsze pytanie. Treść, która wychodzi poza obraz.
11. Studium i punctum

WSTĘP

CZYLI DLACZEGO TA KSIĄŻKA ISTNIEJE I KTO TU KOMU ROBI ZDJĘCIA

Niektórzy mówią, że kompozycja w fotografii to nauka ścisła. Inni – że to sztuka intuicji. A ja mówię: to trochę jak gotowanie z babcią – są zasady, ale i tak robisz „na oko”.

Ta książka powstała, bo pewnego dnia autor spojrzął na zdjęcie i pomyślał:

„Okej, ładne. Ale dlaczego ładne?”

I tak zaczęło się poszukiwanie odpowiedzi.

Było czytanie Barthesa (z przerwami na kawę), analizowanie Milne’a, krzyczenie „gdzie jest punktum!” w plenerze i tłumaczenie dzieciom, że spirala Fibonacciego to nie makaron.

A po co Ci ta książka?

Jeśli chcesz:

- robić zdjęcia bardziej świadomie,
- wiedzieć, czemu niektóre zdjęcia wciągają, a inne tylko przewijasz,
- zrozumieć, że linia to nie tylko kreska, a kolor to nie tylko „ładny” –
- to jesteś w dobrym miejscu.

Nie znajdziesz tu testów A/B, rankingów ISO ani porównań matryc.

Znajdziesz za to:

- ślady miodu w kadrach,
- błędzące spojrzenia,
- i kilka absurdalnych metafor, które – niespodzianka – działają.

Na koniec: ostrzeżenie

Ta książka może zmienić sposób, w jaki patrzysz na świat.

Możliwe skutki uboczne:

- zauważanie kompozycji w lustrze łazienkowym,
- śnienie o siatkach diagonalnych,
- oraz niekontrolowane wybuchy „o kurcze, złoty podział”.

Czy jesteś gotowy?

Zacznijmy od miejsca, gdzie wszystko się łączy:

Stumilowy Las.

CZEŚĆ PIERWSZA

ROZDZIAŁ 1

SIATKI KOMPOZYCJI – CZYLI JAK JEST PODZIELONY STUMIŁOWY LAS

Zacznijmy od tego:

Każdy z nas ma w sobie dziecko.

Nawet jeśli pijesz czarną kawę bez cukru i znasz trzy definicje kompozycji z różnych podręczników, to gdzieś tam – między oczami a sercem – nadal masz w sobie kawałek kogoś, kto wierzy, że świat jest miejscem opowieści.

Więc jeśli w tej części opowiem Ci o Kubusiu Puchatku i Krzysiu, to nie dlatego, że chcę zaniżyć Twój poziom intelektualny.

Wręcz przeciwnie – chcę, żeby kompozycja, która dla wielu wydaje się „sztywna i geometryczna”, przestała być wykresem, a stała się bajką, którą można zapamiętać... i poczuć.

No i nie lubię nazywać kompozycji zasadami, regułami itd, te w sztuce nie powinny obowiązywać, nawet po to żeby je łamać.

Prowadziłem kiedyś letnie warsztaty fotograficzne dla dzieci.

Trawa, soczek, wiatr w kadrach.

Pokazałem im złoty podział, narysowałem spiralkę, wyjaśniłem trójkąt.

Dzieci spojrzały.

Jedno z nich podniosło rękę i zapytało:

— A czy to będzie na sprawdzianie?

Wtedy wiedziałem, że potrzebujemy czegoś innego.

Więc opowiedziałem im historię o tym, jak pewnego dnia mieszkańcy Stumiłowego Lasu postanowili wziąć udział w konkursie fotografii.

I... zaczęło się dziać.

Trójpodział jest jak Krzyś

Krzyś jest najbardziej uporządkowany.

Nie krzyczy, nie szaleje, nie dominuje.

Ale to on wszystko ogarnia.

Trójpodział to jego sposób widzenia świata – dzieli świat na równe części. A potem spokojnie umieszcza elementy we właściwych miejscach,

I wiesz co?

Wbrew temu, co mówią niektórzy – trójpodział nie jest nudny jak flaki z olejem.

On jest jak... miód z marmoladą i posypką z kawałkami galaretki.

Bo daje porządek, ale też pozwala na słodką niespodziankę.

I choć jest klasyczny – działa zawsze.

Trójpodział to najprostsza i najczęściej stosowana siatka kompozycyjna.

Dzieli kadr na trzy równe części za pomocą dwóch poziomych i dwóch pionowych linii, tworząc dziewięć prostokątów.

Główne elementy obrazu najlepiej umieszczać na przecięciach linii lub wzdłuż nich – wtedy kompozycja wydaje się naturalna i harmonijna.

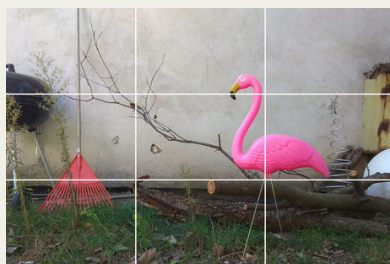
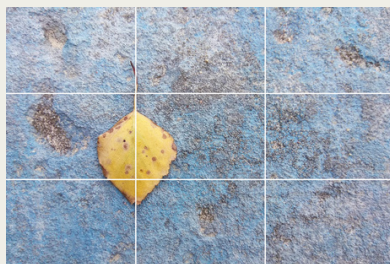
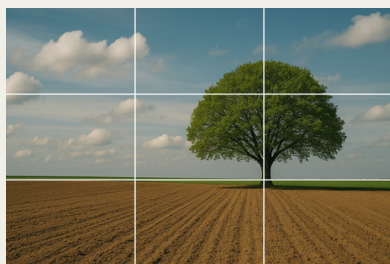
To siatka dla początkujących... ale też dla mistrzów.



Henri Cartier-Bresson – ojciec „decydującego momentu” – często opierał swoje kadry właśnie na trójpodziale.

I choć Krzyś wygląda niepozornie, to dobrze wie, że „prostota to najwyższa forma wyrafinowania”.

Leonardo by nie zaprzeczył. Da Vinci, nie Di Caprio, choć może też.



Złoty Podział czy Kubuś Puchatek

Złoty podział to intuicja.

To moment, kiedy coś ustawiasz trochę z boku, bo „tak wygląda lepiej”.

Puchatek nie zna geometrii, ale zna smak spokoju.

Gdy przesuwam miodowy słoik w stronę dolnego rogu – nie wie, że właśnie zastosował zasadę znaną artystom od czasów starożytnych.

On po prostu czuje.

Złoty podział to sposób dzielenia odcinka w taki sposób, że stosunek całości do dłuższej części jest taki sam, jak dłuższej części do krótszej.

Matematycznie to ok. 1:1,618 – zwany również liczbą Φ (fi).

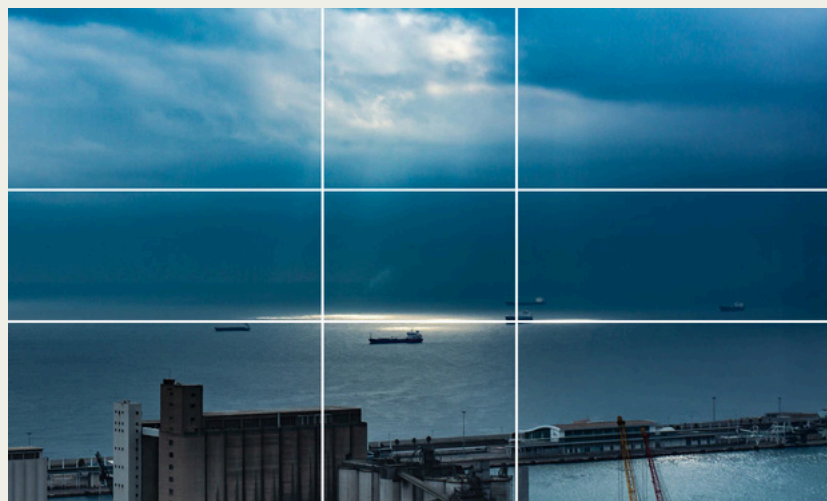
Stosowany już przez starożytnych Greków, pojawia się w Partenonie, obrazach Leonarda da Vinci, a nawet w... układzie muszli czy spiral galaktyk.

W fotografii złoty podział to alternatywa dla trójpodziału – bardziej organiczna, bardziej „wyczuwalna niż wyrysowana”.

Zamiast równości – równowaga wynikająca z proporcji.

Kubuś nie liczy Φ – ale intuicyjnie czuje, że lepiej przesunąć słoik z miodem trochę na bok. I wtedy kadr smakuje lepiej.





Sowa Przemądrzała to nic innego jak Spirala Fibonacciego

To już wyższa szkoła latania.

Sowa nie tylko zna spirale – ona je wykreśla w powietrzu skrzydłem.

Spirala Fibonacciego prowadzi wzrok po kadrach jak po mapie.

To sposób na opowieść, która rozwija się od ogółu do szczegółu, od zewnątrz do środka – tam, gdzie siedzi sens.

Spirala Fibonacciego bazuje na ciągu liczb, w którym każda liczba jest sumą dwóch poprzednich: 1, 1, 2, 3, 5, 8, 13...

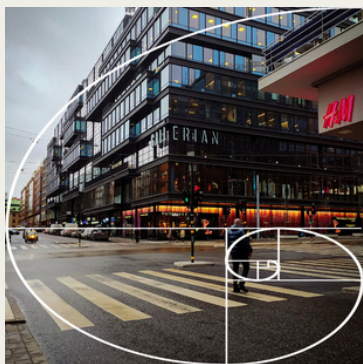
Układając kwadraty o bokach odpowiadających tym wartościom, otrzymujemy spiralę opartą na złotym podziale.

W naturze występuje m.in. w muszlach, układzie liści, galaktykach.

W fotografii – pozwala prowadzić wzrok po kadrze od jego najważniejszego punktu.

To siatka dla myślących wizualnie.

Sowa powiedziałaaby: „Nie każda fotografia potrzebuje spirali, ale każda spirala sprawia, że obraz staje się opowieścią”.



Kompozycja skośna to Tygrysek, jak że by inaczej

Tygrysek nie zna prostych linii.

Wszystko u niego jest w ruchu – linie ukośne, perspektywy, dynamiczne kąty.

Kompozycja skośna to zdjęcia, które skaczą z kadru.

Jeśli chcesz energii, emocji, czegoś, co drży – pomyśl po tygrysiemu.

Kompozycja skośna opiera się na liniach prowadzonych po przekątnych kadru – najczęściej w kierunku od rogu do rogu, w lewo lub w prawo.

Nadaje dynamiki, sugeruje ruch, dodaje napięcia.

Stosowana w reportażu, fotografii ulicznej, modowej – wszędzie tam, gdzie obraz ma się ruszać, zanim klikniesz migawkę.

Tygrysek nie potrzebuje poziomicy. On wie, że lekko przechylona latarnia albo droga w dół to sposób, żeby zdjęcie „hopnęło” na nowy poziom.

Ja zwykłem nazywać ją kompozycją przystających trójkątów, choć logicznie byłoby nazwanie kompozycją dwóch par przystających trójkątów ale to za długie



Kłapouchy – Kompozycja trójkątna

Kłapouchy wie, że trzy punkty to podstawa.

Nie spieszy się. Układa rzeczy spokojnie.

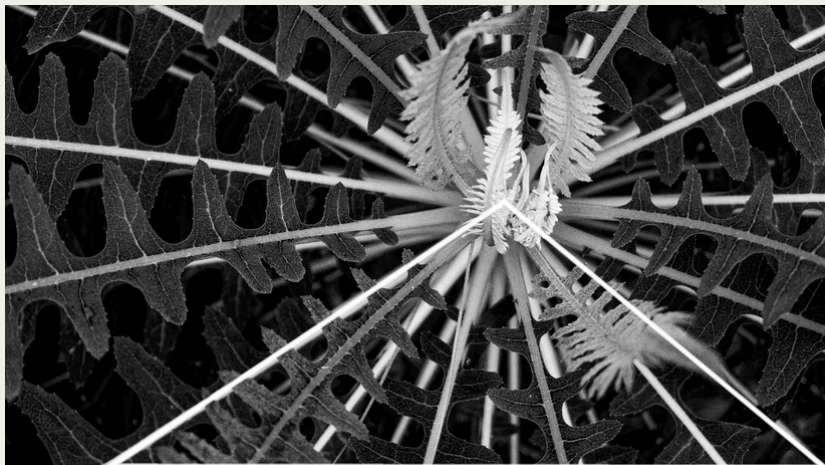
Kompozycja trójkątna daje równowagę. Jest jak statyw: trzy nogi, stabilny kadr.

Dobra do portretów, martwej natury, zdjęć z myślą.

Kompozycja trójkątna to układ, w którym trzy główne elementy kadru tworzą wizualny trójkąt – równoramienny lub asymetryczny.

Daje stabilność, strukturalny spokój, świetnie sprawdza się w klasycznym portrecie i w układach grupowych. Od renesansu używana w malarstwie – choćby w „Ostatniej Wieczery” Leonarda czy „Madonnach” Rafaela. Kłapouchy może być melancholijny, ale nigdy nie chaotyczny.

W jego kadrach każdy wie, gdzie jest jego miejsce.



Mama Kangurzyca – Kompozycja diagonalna

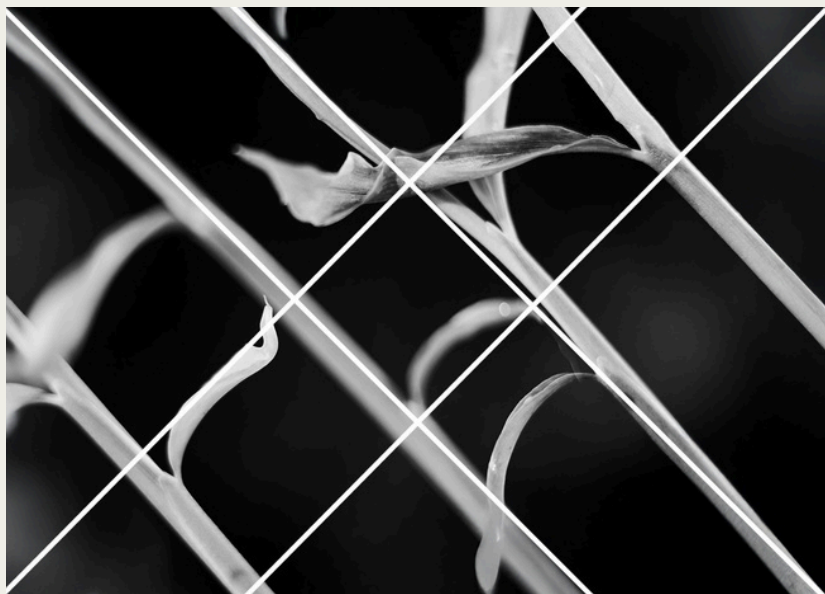
Mama Kangurzyca lubi, kiedy wszystko ma swoje miejsce.

Kwadratowe układy są uporządkowane, powtarzalne, przewidywalne – ale dzięki temu budują poczucie bezpieczeństwa.

To dobra siatka dla kompozycji graficznych, modowych, produktowych – tam, gdzie rytm i porządek mają znaczenie.

Jak zbudować? po prostu z czterech wierzchołków kadru prowadzimy pod kątem 45 stopni ukośne linie przecinające się. Na samym środku siatki powstaje kwadrat z 4 mocnymi punktami w miejscu przecięcia się linii.

Paul Cézanne mawiał: „Najprostsze linie mają największą siłę – jeśli poprowadzisz je z przekonaniem”



ROZDZIAŁ 2

CIEŻAR KOLORU – CZYLI KTO PIERWSZY WPADA W OKO

Analizujemy zdjęcie w gazecie: morze, plaża, niebo jak z pocztówki, i jeden czerwony parawan w rogu. Patrzymy i myślimy: „No, ładne. Ale dlaczego patrzę najpierw na ten czerwony?

Bo kolor ma wagę. A niektóre kolory mają wagę słońia na trampolinie.

Co to właściwie znaczy: ciężar koloru?

Kolor może być lekki jak puch (np. błękit nieba), albo ciężki jak ołów (ciemna zieleń, czerń, mocny burgund).

Nie chodzi o wagę fizyczną – chodzi o to, **jak bardzo kolor przyciąga nasz wzrok i jak balansuje kompozycję.**

Jasne kolory

Są lekkie, lubią „wypływać” na wierzch. Na przykład **żółty** potrafi zdominować zdjęcie jak rozwrzeszczane dziecko na chrzcinach.

Dlatego – mimo że jest jasny – **ma duży ciężar wizualny.**

Ciemne kolory

Czarny, granatowy, ciemna zieleń – są „cięższe”, tworzą kotwice w kadrze. To jakby ktoś postawił donicę na jednej stronie huśtawki.

Nasycone kolory

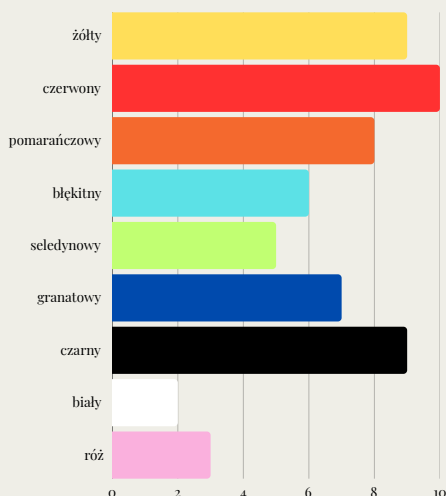
Kolory o wysokim nasyceniu (np. czysty czerwony, soczysty niebieski) **ważą więcej** niż te przygaszone.

Czerwony? To król dramatyzmu. **Jakby miał megafon i krzyczał „Patrz tu!”**

Kolor a kontekst

Ta sama czerwień będzie się wydawać cięższa na tle bieli niż na tle czerni. To wszystko gra psychologiczno-wizualna. I nie da się jej wygrać... ale można ją pięknie rozegrać.

Skala ciężaru kolorów (subiektywna, ale użyteczna):



Dlaczego nie ułożyłem ich w kolejności? Nie wiem, może dlatego żeby czytelnik nie zasnął

Wielki badacz koloru Josef Albers mówił że kolor nie istnieje sam, kolor zawsze działa na inny kolor.”

W praktyce? To znaczy, że żółta kropka na niebieskim tle waży więcej niż ta sama kropka na czerwonym tle. Bo kolor to nie samotna wyspa – to część archipelagu. I zawsze kogoś obok przyciąga lub odpycha.

